Cena 10 groszy

Nr. 65 | Ryczałtowo opłacone gotówką | Lwów, piątek 20 marca 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY: We Lwowie miesięcznie zł 2.20, z dostawą do domu . . . „ 2.50, na prowincji . . . . . . „ 2.60, za granicą . . . . . . „ 5.55. Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski 10 groszy, na prowincjonalnych dworcach 12 gr. Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21. Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER

Stanowisko Z. P. P. S. wobec rządu Grabskiego.

Sprecyzowanie postulatów Związku.

Zadania wewnętrznej polityki polskiej.

WARSZAWA, 18. 3. (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie Z. P. P. S., na którem przyjęto do wiadomości ustąpienie tow. Moraczewskiego z wiceprezesury klubu, wyrażając z tego powodu żal i uznanie za jego działalność. Na wiceprezesa wybrano tow. pos. Bobrowskiego. Po referacie tow. Bobrowskiego przyjęto rezolucję, w której Z. P. P. S. stwierdza, że zadania polityki wewnętrznej państwa dadzą się sprowadzić do 4 punktów, a to do: 1) konieczności przełamania kryzysu gospodarczego i bezrobocia, 2) naprawy stosunków administracyjnych zwłaszcza na kresach, 3) realizowanie reformy rolnej, 4) Jaknajszybszej sanacji samorządów miejskich i wiejskich przez przeprowadzenie ustawy samorządowej z zasadą 5-cio przymiotnikowego prawa wyborczego. Z. P. P. S. stawia rządowi następujące postulaty:

Użycie wszelkich środków dla uruchomienia przemysłu i ruchu budowlanego.

Energiczna i stanowcza sanacja stosunków administracyjnych w województwach wschodnich.

Wprowadzenie w życie przepisów Konstytucji, gwarantujących prawa mniejszości narod.

Realizowanie reformy rolnej.

W stosunku do rządu Z. P. P. S. staje na platformie rzeczowej krytyki pod warunkiem, że działalność gabinetu będzie zmierzała do spełnienia powyższych postulatów.

Następnie uchwalono rezolucję przeciw próbom naruszenia zachodnich granic Rzeczypospolitej, podkreślając konieczność propagandy pokojowej.

O spokój Europy.

Koncepcje Benesza. — Cztery grupy państw. — Niemcy pod nadzorem Anglji, Francji i Belgji.

PARYŻ, 18. 3. (AW). Prawie cała prasa francuska omawia obszernie projekt dr. Benesza, dotyczący stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Dziś przyjął Benesz reprezentantów prasy i udzielił im dalszych szczegółów w tej sprawie, wyrażając nadzieję możliwości urzeczywistnienia swej koncepcji. Według tego planu mają być utworzone nie jak poprzednio podano 2, lecz 4 grupy państw: Do pierwszej grupy zalicza projekt państwa zachodnie, tj. Anglję, Francję, Belgję, Holandję, Hiszpanję, i Niemcy. Do drugiej państwa centralne, tj. Polskę, Czechosłowację, Węgry, Jugosławję, Rumunję i Austrję. Do trzeciej państwa bałkańskie i Turcję. Do czwartej państwa skandynawskie. Włochom będzie wolno przyłączyć się do grupy zachodniej lub centralnej. Wedle „Matina" plan ten jest tak ułożony, że ma usunąć pewne niebezpieczeństwa położenia europejskiego. I tak Niemcy byłyby w ten sposób odcięte od swych przeciwników i poddane pod nadzór potężnych państw zachodnich. Austrja, która wskutek trudnej swej sytuacji ciąży ku Niemcom, mogłaby w grupie państw centralnych dojść do równowagi gospodarczej i politycznej. Również Węgry będą zmuszone wskutek tej konstelacji zrzec się planów odwetowych.

—:::—

„Wyzwolenie" przed rozłamem.

Nowe stronnictwo. — Komunikat Związku Chłopskiego.

WARSZAWA, 18. 3. (tel. wł.). Dziś odbyło się posiedzenie klubu „Wyzwolenia", na którem pos. Rudziński oświadczył, że w swojem przemówieniu na kongresie nie chciał obrazić nikogo z stronnictwa Jedności Ludowej.

Po krótkiej dyskusji uchwalono odłożyć dyskusję nad zgłoszonemi wystąpieniami z klubu do jutra. W Sejmie krążą pogłoski, iż 11 posłów z „Wyzwolenia" zamierza wystąpić z tego klubu i założyć nowe stronnictwo. Wymieniają nazwiska prof. Bartla, Łypacewicza, Chomińskiego i Śmiarowskiego. Zapytywany przez naszego korespondenta pos. Dąbski stwierdził, że uważa incydent z pos. Rudzińskim za wyczerpany, co do rozłamu, ma nadzieję, że stronnictwo wyjdzie z tego obronną ręką. Sprawę zajść między posłami Rudzińskim i Szydełkiewiczem oddano sądowi partyjnemu. Zw. Chłopski, wydał komunikat, że z powodu wystąpienia na kongresie p. Rudzińskiego, Zw. Chłopski zrywa stosunki z klubem „Wyzwolenie".

WARSZAWA, 18. 3. (Pat.). W związku z pewnemi zadraśnięciami, które wynikły na tle dyskusji pomiędzy prezesem klubu parlamentarnego „Wyzwolenia" p. Rudzińskim, a wiceprezesem tego klubu p. Dąbskim, podczas zjazdu poseł Dąbski, jak donosi „Kurjer Poranny" wystosował list do zarządu, w którym rezygnuje z godności wiceprezesa klubu sejmowego „Wyzwolenia". Równocześnie zrezygnowali wiceprezesi Waleron i Kościałkowski, oraz członkowie zarządu Śmiarowski, Fiałkowski, Bobrowski, Ledwoch, Jemielewski, Szafranek i Wrona. Dymisje te wedle informacji „Kurjera Por." pociągną za sobą ustąpienie całego prezydjum klubu.

Obrady nad konkordatem.

WARSZAWA, 18. 3. (tel. wł.). Połączone komisje sejmowe spraw zagr. i konstytucyjna prowadziły dzisiaj dalszą dyskusję nad konkordatem. W imieniu rządu w kilku punktach wywody delegata p. Grabskiego, uzupełniał podsekretarz stanu Studziński.

Następnie zabrał głos tow. pos. Czapiński, który po dłuższem uzasadnieniu postawił wniosek na odrzucenie tekstu konkordatu, na wypadek przyjęcia konkordatu zgłasza rezolucję interpelacyjną.

Po przemówieniu referenta Dubanowicza przystąpiono do głosowania nad wnioskiem tow. Czapińskiego, który odrzucono 35 głosami przeciw 12. Odrzucono także szereg rezolucyj posłów Błażejewicza i Dubanowicza.

Dokoła dymisji Thugutta.

WARSZAWA, 18. marca. (AW). Premier Grabski przesłał na ręce min. Thugutta pisemny projekt zlikwidowania przesilenia na stanowisku wicepremiera. Projekt przewiduje utworzenie komitetu kresowego na wzór odpowiedniego komitetu ekonomicznego na czele którego stanąłby min. Thugutt z prawem głosu na Radzie Ministrów.

—:::—

Strejk metalowców w Danji.

KOPENHAGA, 18. 3. (Pat). Rozpoczął się tu strejk, a równocześnie lokaut w przemyśle metalurgicznym. Bezrobocie objęło 50.000 robotników tego przemysłu.

Zwycięstwo myśli pokojowej.

Jakkolwiek będzie się oceniać wyniki ostatnich obrad Rady Ligi narodów, jedno trzeba stwierdzić, że przeważyła szalę troska o utrzymanie pokoju, a uśmiercany i przez nasze żywioły reakcyjne znany protokół genewski spełnił w prowadzonej dyskusji rolę granitowej skały, o którą rozbiły się niepokojące „gwarancyjne“ pomysły angielsko-niemieckie. Wprawdzie jeszcze nie nadszedł czas realizacji założeń rozbrojeniowych protokołu genewskiego i zapewne z nią czekać trzeba będzie do powrotu do władzy rządu robotniczego w Anglji, niemniej jednak protokołów idejs jego tak długo będą odgrywały rolę, dopóki nie wyrośnie koncepcja polityczna lepsza.

Dlatego obrady Ligi narodów skończyły się zupełną klęską dyplomacji konserwatystów angielskich, bo w proponowany przez nich pakt gwarancyjny nikt nie wierzył, a oponenci umiejętnie potrafili przeciwstawić genewski projekt zabezpieczenia pokoju angielskim pomysłom.

I stało się dobrze, że dyplomacja polska manifestacyjnie trzymała się stale poprzednich uchwał Ligi Narodów, że to stanowisko z maniackim wprost uporem podkreślała, bo dziś z zadowoleniem do swoich sukcesów może ją zaliczyć. Dzięki też temu poraz pierwszy na arenie międzynarodowej dyplomacja polska wystąpiła z programem pozytywnym w towarzystwie innych państw i wobec tego programu inne musiały ustąpić.

Dzięki też tej aktywności dyplomatycznej sprawa bezpieczeństwa i nienaruszalności granic polskich mogła być tak zdecydowanie odrzucona. Nawet odpowiedzialni politycy angielscy nie odważyli się wysunąć do dyskusji problemu korytarza gdańskiego i połączenia Prus wschodnich z Rzeszą niemiecką. I organizowane dziś manifestacje w różnych polskich miastach uderzyłyby w próżnię, dziś mogą być poważnym atutem politycznym.

Oceniając obecną sytuację polityczną w Europie stwierdzić należy, że oparcie się dyplomacji polskiej na protokole genewskim posłużyło skutecznie do odparcia ataku na zachodnie granice państwa. A jesteśmy przekonani, że protokół ten jeszcze Polsce odda niejedną przysługę.

Stwierdzić, też trzeba, że ten sukces polskiego ministra spraw zagranicznych jest równocześnie klęską dyplomacji reakcyjnej, która walką z protokołem i z ministrem Skrzyńskim naraziła się na zasłużoną kompromitację. Wogóle endecja nie miała nigdy szczęścia do pociągnięć dyplomatycznych, przeciwnie narażała państwo na ustawiczne klęski. Obecnie sytuacja o tyle jest szczęśliwa, że przegrane endecji nie są równocześnie klęskami państwa.

Nowe kombinacje międzynarodowe.

PARYŻ, 18. 3. (Pat.). Minister Benesz w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi „Petit Parisien“ potwierdził całkowitą jednomyślność, jaka istnieje pomiędzy nim, a Herriotem, oraz wyraził przeświadczenie, że ideje ożywiające protokół genewski ostatecznie odniosą tryumf. Poruszając sprawę propozycji angielskiej zastąpienia paktu ogólnego paktami bardziej ograniczonymi zaznaczył Benesz, że będzie usiłował opracować nowy system paktu, któryby między innymi przewidywał, że bardziej surowe sankcje byłyby zastosowane dopiero po rozpoczęciu kroków wojennych, którym nie zdołała zapobiec akcja Ligi Narodów.

W związku z informacjami, jakoby minister Benesz zajęty był wielkim planem utworzenia pewnego rodzaju bloku państw na wschodzie Europy, rozciągającego się od Skandynawji na północy aż do Grecji na południu, dowiaduje się „Matin“, że minister Benesz jest w rzeczywistości zajęty planem zblokowania szeregu państw w Europie środkowej, a mianowicie pragnąłby on, aby do bloku Małej Ententy przyłączyła się przedewszystkiem Polska, następnie Austrja i Węgry.

Przedwyborcza odezwa socjalistów niemieckich.

Z okazji zbliżających się wyborów na prezydenta Niemiec zarząd niem. partji socjalno-demokratycznej wydał odezwę, w której stwierdza, że za kandydatami partji prawicowych stoi cała potęga wielkich agrarjuszy i ciężkiego przemysłu, ludzi, których program gospodarczy streszcza się w podrożaniu środków żywności, w obniżaniu płac i pensji, w przedłużaniu czasu pracy. Oni to otrzymali od rządu, który nie stwierdził potrzeby ani nie przeprowadził kontroli, 715 miljonów marek złotych, co miało być odszkodowaniem za walkę o Zagłębie Ruhry. Dążą oni do tego, aby państwo służyło tylko ich egoistycznym interesom i w tym celu posługują się kupioną prasą, która ma rzucać oszczerstwa na socjalną demokrację. W tej robociźnie należli pomocników wśród partji, która ośmiela się nazywać partją robotniczą. Komuniści, którzy pomogli prawicy do usadowienia się w rządzie, i w tej walce wyborczej idą im z pomocą, stawiając kandydata jedynie dla rozbicia głosów robotniczych. Uczynili to, chociaż wiedzą, że głosy, które odbiorą kandydatowi robotniczemu, przyczynią się do zwycięstwa stronnictw prawicowych.

Należy zatem wytężyć wszystkie siły, aby dziedzictwo Eberlha, nie dostało się w ręce niegodne. Nieprzyjaciele republiki żywią nadzieję, że zdołają już przy pierwszym wyborze odnieść zwycięstwo. Za żadną cenę nie może się im to udać. Tylko największa ofiarność i gotowość bojowa naszych twarzyszy może stanowić odpowiednią przeciwwagę. Pamiętajcie, że chodzi o wypróbowanie sił republiki i pracującego ludu!

Traktat przyjaźni z Persją

WARSZAWA, 18. 3. D. 15. bm. zawarty został między Polską a Persją traktat przyjaźni, oraz traktat handlowy. Odnośne protokoły już podpisane. W związku z tem w najbliższym czasie zostanie utworzone poselstwo polskie w Teheranie.

Z Teatru Wielkiego.

„Twórca“

sztuka w 4 aktach HANSA MÜLLERA.

Prof. Schuhmacher, bohater niniejszej sztuki, ma jedną bardzo wielką wadę, którą doprowadził do pasji swych słuchaczy: jest nieznośnym gadułą, co całkiem nie odpowiada charakterowi uczonego tej miary. Bo trzeba wiedzieć, że p. Schuhmacher jest ni mniej ni więcej tylko wynalazcą radykalnego środka leczniczego przeciw suchotom, a zatem stać się ma dobroczynnym genjuszem ludzkości, o czem jednak niepotrzebnie wszystkich naokół ciągle zapewnia. Dzięki tej przywarze genjalnego „Twórcy“, którą zarażone jest w mniejszym czy większym stopniu całe jego otoczenie, sztuka wlecze się bez litości dla nerwów słuchaczy i widzów, przez blizko cztery godziny. Ciężka, zwalista sztuka, podlana niemieckim sentymentalizmem mieszczańskim, który nie ma wcale smaku sosu musztardowego! Ale wzorem przyjętym powiedzmy naprzód, o co w niej chodzi.

Chodzi w niej przedewszystkiem bardzo dużo i dużo mówi sam „Twórca“. Rewelacją o niesłychanej doniosłości jest jego epokowy w dziejach wiedzy lekarskiej wynalazek, nad którym pracował przez lat dwadzieścia. Dowiadujemy się od niego, że jest eksperymentatorem; ludzie — podobnie jak zwierzęta — są dla niego tylko objektami, służącymi dla studjów, których celem jest pokonanie natury, wydarcie jej strasznej, zabójczej broni — jedynie dla tryumfu wiedzy. Ta jego teorja czy „idée fixe“ oraz niebosiężna ambicja, z którą się nie kryje, wywołuje wśród jego kolegów - profesorów zawiść; nieprzyjemnie słyszeć od kogoś, że się jest tylko „pachołkiem wiedzy“. Ale prof. Schuhmacher w wyniosłości swojej nie wiele sobie z tego robi; gorsza jest historja z domowemi jego sprawami: bo oto podczas kiedy pan mąż całą energię swej egzytencji wlewał w swe fiolki i retorty z rozczynami chemicznymi, zaniedbana i tem samem „niezrozumiana“ przez niego żona zakochała się bardzo romantycznie w młodym bogatym baronie. Okazuje się, że ten baron jest osobnikiem z rozwiniętą w wysokim stopniu gruźlicą, co stwierdza prof. Schuhmacher. Węzeł tragiczny już solidnie zawiązany — lekarz, kapłan wiedzy, ma ratować życie swemu rywalowi i może je uratować przez zastrzyknięcie swego preparatu. Zdawałoby się, że teraz nastąpią okropnie ponure sceny — wielka walka między obowiązkiem lekarza a uczuciem zdradzonego męża. Ale prof. Schuhmacher, pozgrzytawszy trochę zębami nad brzydką sprawą, wielkodusznie postanawia wypróbować na rywalu działalność swego rozczynu, najgłębiej zresztą przekonany, że ocali mu życie. Stała się rzecz przeciwna: suchotniczy baron, z pasją zakochany w pani profesorowej, umiera tuż po zastrzyknięciu mu cudownego środka. Awantura, podejrzenie, że profesor otruł go umyślnie, sąd senatu akademickiego i ewentualne widmo kryminału. Nad tem wszystkiem „Twórca“, wyznawca abstrakcyjnej wiedzy, przechodzi do porządku dziennego, niezrażony niepowodzeniem „niezwozego eksperymentu, które przypisuje rozmaitym organicznym właściwościom nieszczęśliwego barona. I kto wie, jakby się to skończyło, gdyby nie list przedśmiertny barona, w którym tenże donosi, że tuż po injekcji, dokonanej przez profesora, otruł się sam i już dokumentnie. Mąż wraca zatem do żony, żona, teraz „zrozumiana“ garnie się do męża i zasłona spada — przynajmniej o dwie godziny zapóźno.

Sztuka jest nudna. Typowo niemiecka sztuka o przewlekłych djalogach, naszpikowanych mądremi sentencjami, o ociążałej akcji niezdolnej utrzymać zainteresowania. Coś z ech nietscheańskiego „seid hart“ błąka się po niej niesamowicie i niezręcznie... a przytem i sentymentalizm małomieszczański musi mieć swą strawę — więc jesienna plucha jest na dworze, więc płynie o zmierzchu „Traumerei“ Schumanna, więc snują się rojenia o zacisznej willi nad jeziorem, o altanie oplecionej winogradem, gdzie w błogosławieństwie żyć mogą kochankowie.

Wszystko to ostatecznie można by przyjąć — bo jest kilka scen o silnem dramatycznem acz nie wyzyskanem napięciu — gdyby całość nie była tak przeraźliwie długa.

I gdyby była grana dobrze. Jeden p. Żytecki, artysta, o którym zawsze wyrażać się muszę z najwyższem uznaniem, stworzył kreację, narzucającą się plastyką i prawdą. P. Żytecki poza bezwzględną prostotą gry, świadczącą o pełnem wżyciu się w kreowany typ, przez co ten typ staje się jego jakby organiczną własnością (odpada zatem stosowanie sztucznych środków, aby go uzewnętrznić) posiada rozległą i dźwięczną skalę głosu dla wyrażenia subtelnych odcieni uczuć oraz niezrównaną dykcję. Za ocenę starczy stwierdzenie, że wznosił się wysoko ponad poziom gry swego otoczenia.

Bo zadowolić nie mógł ani p. Peliński ani p. Skrzydłowska. P. Skrzydłowska była zupełnie chybiona; afektacja, w jakie; utrzymywała rolę od początku do końca, była czemś nie do wytrzymania. Teatralna maska i gesty ze scen amatorskich nie nadają się dla nas. P. Peliński, co już podnosiłem, kontynuuje manierę histeryzowania w jednym i tym samym kolorze. A szkoda, bo p. Peliński ma talent, tylko zapomina, że artysta powinien się umieć przetwarzać, wydobywać ze siebie coraz to nowe, odmienne akordy.

P. Hańska choruje na monotonję głosu. Wyglądała na miłą pokojóweczkę, nie na asystentkę. Bardzo dobrym w solidnie postawionej roli tajnego radcy był p. Lochman.

ARTUR CWIKOWSKI.

Granice Polski zostaną nienaruszone.

Oświadczenia Chamberlaina i Herriota.

Chamberlain dementuje pogłoski.

PARYŻ, 18. 3. Po powrocie do poselstwa angielskiego Chamberlain przyjął przedstawicieli prasy, którym udzielił następujących wyjaśnień odnośnie do poruszonej przez niemiecką propozycję paktu gwarancyjnego sprawy wschodnich granic niemieckich:

„Wielka Brytanja miałaby może specjalny interes w zagwarantowaniu jednych raczej, aniżeli innych granic, ale te inne granice należą do państw, które są członkami Ligi Narodów. Wielka Brytanja nie pragnie przyjmować na siebie nowych zobowiązań na miejsce starych. Dlatego

SĄ FAŁSZYWE WSZELKIE POGŁOSKI,

jakie ukazały się w prasie, a wedle których angielski rząd ma zamiar wezwać Polskę, aby nawiązała dyskusje w sprawie gdańskiego korytarza — i

TE POGŁOSKI MINISTER STANOWCZO DEMENTUJE.

Jeden z dziennikarzy zapytał następnie Chamberlaina, ile prawdy jest w innych pogłoskach, według których ma być zgłoszona propozycja paktu, obejmującego Polskę i Czechosłowację. Chamberlain odpowiedział:

Jeśli mówimy o zabezpieczeniu, to mamy na myśli wszystkie granice, które mogą być zagrożone. Ale konieczne jest dokładne zbadanie, jakich gwarancji ta czy owa granica potrzebuje.

Oficjalny komunikat.

Agencja Havasa donosi, że głównym przedmiotem ostatniej konferencji Chamberlaina z Herriotem był problem gwarancji. Obecnie chodzi o kwestję metody, gdyż zanim się można będzie wypowiedzieć co do określonego systemu gwarancyjnego — czy nim ma być protokół genewski, czy pakt angielsko-francusko-belgijski, czy też pakt na szerszej podstawie, obejmujący pięć czy siedem państw — muszą być wyjaśnione problemy, wyłaniające się z tego. Dlatego chodzi o to, aby znaleźć podstawę do porozumienia przed wrześniem, w którym to miesiącu sprawa ta będzie znowu omawiana na Radzie Ligi Narodów. W tym duchu obaj ministrowie rozważali sprawę granic na Wschodzie Europy. Francja i Anglja gwarantują przez swe podpisy na traktacie wersalskim granice Polski.

NIE ZAMIERZAŁY ONE NIGDY ŻĄDAĆ OD POLSKI OFIARY.

Gdyby miała być poruszona kwestja najmniejszej korektury granic, aljanci stoją na zgodnem stanowisku, że przedewszystkiem Polska musiałaby być zapytana o swe zapatrywanie, a to tem bardziej, że według art. 19. Statutu Ligi uchwała musi być powzięta jednomyślnie.

„Polska niema powodu do zaniepokojenia“.

PARYŻ, 18. 3. Herriot przyjął w ministerstwie spraw zagr. dziennikarzy, którzy przybyli do niego bezpośrednio po wywiadzie z Chamberlainem. Powiedział on między innemi:

Obaj zgodnie wyrażamy pogląd, że podstawą dla pracy nad paktem gwarancyjnym musi pozostać traktat wersalski i dotychczasowe umowy. Polska nie ma powodu do zaniepokojenia. Francja, jej sojuszniczka, jest lojalna i szczera. Polska jest mocarstwem i jest uprawniona brać czynny udział w rokowaniach, które się toczyć będą.

—:::—

P. Thugutt o swej dymisji.

Wobec współpracownika „Robotnika“ złożył p. Thugutt następujące oświadczenie w związku ze swą dymisją:

Od dłuższego czasu zgłaszano do rządu ze strony prawicy żądanie wprowadzenia do rządu p. Stanisława Grabskiego. Nie mogę nie przyznać temu kandydatowi wysokich kwalifikacji rzeczowych, któreby go do zajęcia fotela ministerjalnego min. oświaty uprawniały.

Jeżeli zaś chodzi o różnice polityczne potrafiliśmy raz już w ustawach językowych dojść do kompromisu, który mimo wszystkie zarzuty uważałem i po dziś dzień uważam za pożyteczny dla trudnej sprawy narodowościowej w Polsce. Dlatego byłem już gotów w lipcu podjąć się na krótki bodajby okres dla przeprowadzenia pewnych konkretnych zamierzeń współpracować z p. St. Grabskim w rządzie. Uważałem to za kompromis, ale kompromis ten w naszych warunkach sejmowych i politycznych wydawał mi się nieuchronny, jeśli się chciało chociażby na jeden milimetr posunąć sprawę naprzód. Oczywiście koniecznym i istotnym warunkiem współpracy było zastrzeżenie dla obu stron możności realnego wpływu na bieg spraw.

Niestety, ostatnie propozycje prawicy tę współpracę rozumieją dość osobliwie, mianowicie p. St. Grabski objąłby tekę oświaty, pozostawiając mnie wysoce zaszczytne, ale mało treściwe stanowisko zastępcy premiera. Ta propozycja nie wydawała mi się możliwa. Doświadczenie czterech miesięcy mojego pobytu w rządzie nauczyło mnie, niestety, że moja wysoka godność nie mogła zapobiedz tym szkodom i niewłaściwościom, które się działy na terenie województw wschodnich i które zamiast polepszać, pogarszały sytuację na kresach. Sanację naszych stosunków kresowych rozumiałem jako szereg śmiałych posunięć w polityce agrarnej oświatowej i ściśle administracyjnej. W każdym z tych trzech kierunków, nie mając bezpośredniego wpływu na rządy, nie jest się zabezpieczonym od niespodzianek przykrych i dotkliwych. W sumie wysoka godność wicepremiera, ofiarowywana mi łaskawie przez prawicę, równa się oddaniu w ręce lejc od niezaprzężonego wozu. Jeżeli na tem polegać ma współpraca, do której nasza prawica „tak gorąco“ nawołuje od kilku lat, to trzeba przyznać, że jest to ujęcie sprawy b. wygodne dla niej, ale niemożliwe do traktowania na serjo przez człowieka, który chce opowiadać za swoje czyny, który rozumie, co to jest odpowiedzialność.

— Czy p. St. Grabski, po rezygnacji p. ministra wejdzie do rządu?

— To do mnie nie należy. Ja wiem tylko tyle, że na ofiarowanych mi warunkach współpracy przyjąć nie mogłem. Rząd p. Wł. Grabskiego uważam za istotnie sanacyjny w dziedzinie skarbowej. Chcę oszczędzić mu wszelkich trudności i powikłań i dlatego zgłaszam dymisję, wracając do stanu z przed listopada, z przed chwili mego wstąpienia do rządu. Jeżeli w ten sposób powstaną jakiekolwiek trudności i komplikacje, odpowiedzialność za nie spaść musi na autorów tak osobliwie pojętej współpracy.

Czas spędzony w rządzie, nie uważam za zupełnie stracony. W pewnych sprawach udało mi się przeprowadzić kilka rzeczy, którym przypisuję pewną doniosłość. Jest to mianowicie cały szereg zarządzeń posuwających naprzód sprawę odbudowy na kresach, zupełnie nowe ujęcie sprawy obywatelstwa w gminach wiejskich i usunięcie niektórych „kwiatków“ z rozporządzeń wykonawczych do ustaw językowych.

Zdaje mi się, że akcja ta, jakkolwiek skromna, sprowadziła pewne odprężenie, na terenie województw wschodnich i w sejmie. Niestety, przyznać muszę, że jest to niedostateczne ale w takich warunkach pracy, jakie istniały, nie wiem, czy można było zrobić więcej, zwłaszcza, że wpływ na przekształcenie administracji należał do kogo innego. Zresztą o wartości całej naszej polityki narodowościowej pomówimy kiedyindziej.

—:::—

Rozporządzenie Rady min. w sprawie zabezpiecz. na wypadek bezrobocia.

Onegdaj Rada ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie rodzajów przedsiębiorstw i zakładów pracy państwowych i samorządowych oraz kategoryj zatrudnionych w nich robotników, podlegających obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia.

Rozporządzenie to brzmi, jak następuje:

§ 1. Podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia robotnicy zatrudnieni w następujących przedsiębiorstwach państwowych: kopalniach węgla kamiennego i ropy naftowej, fabryce olejów mineralnych w Drohobyczu, odbieralni ropy w Modryczu, fabryce związków azotowych w Chrzanowie, hucie „Blachownia“, tartakach i zakładów obróbki drewna oraz zakładach przemysłowo-szkolnych dla inwalidów w Piotrkowie.

§ 2. Podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia wykwalifikowani robotnicy zatrudnieni przy periodycznych robotach okresowych: 1. na kolejach państwowych; 2. ziemnych i budowlanych, prowadzonych we własnym zarządzie przez władze wojskowe i w magazynach wojskowych; 3. budowlanych, drogowych, wodnych (budowlanych i regulacyjnych) i meljoracyjnych, prowadzonych we własnym zarządzie przez władze państwowe i samorządowe oraz 4. we wszystkich przedsiębiorstwach państwowych wymienionych w § 1 niniejszego rozporządzenia.

§ 3. Robotnicy niewykwalifikowani zatrudnieni przy robotach określonych w p. 1, 2 i 4 § 2 niniejszego rozporządzenia oraz przy robotach budowlanych prowadzonych we własnym zarządzie przez władze państwowe, z wyjątkiem robót przy budowie telegrafów i telefonów, podlegają obowiązkowi zabezpieczenia na wypadek bezrobocia: a) o ile te roboty trwają normalnie dłużej, niż 6 miesięcy w roku oraz b) o ile robotnicy ci w ostatnich dwunastu miesiącach przed przyjęciem ich do tych robót pozostawali conajmniej przez dziesięć tygodni w stosunku najmu pracy w przedsiębiorstwach wymienionych w art. I. ustawy z dnia 18 lipca 1924 r. o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia.

§ 4. Przedsiębiorstwa i zakłady pracy związków samorządowych obowiązane są zabezpieczyć te kategorje zatrudnionych robotników, którym na wypadek zwolnienia przedsiębiorstwa te nie zapewnią zabezpieczenia w okresie ich bezrobocia na podstawie obowiązujących regulaminów, uchwalonych przez organy reprezentacyjne odnośnych związków samorządowych.

§ 5. Wykonanie niniejszego rozporządzenia powierza się ministrowi pracy i opieki społecznej w porozumieniu z właściwymi ministrami.

§ 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie w piętnaście dni po jego ogłoszeniu.

—:::—

Konferencje Skrzyńskiego w Paryżu.

PARYŻ, 18. 3. (Pat.). Wczoraj odbył minister Skrzyński cały szereg konferencji z rozmaitymi osobistościami ze świata dyplomatycznego i politycznego. Między innymi przyjął on ambasadora Rzeczypospolitej przy Watykanie p. Władysława Skrzyńskiego, ministra pełnomocnego w Madrycie Sobańskiego i w Londynie Skirmunta. O godz. 18-tej był minister Skrzyński przyjęty przez prezydenta Doumergue'a, z którym miał dłuższą rozmowę.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 19 marca

Już nadeszły „Pamiętniki“ Ignacego Daszyńskiego i są do nabycia w Księgarni Ludowej, Lwów, Szajnochy l. 2.

—:::—

UNIWERSYTET LUDOWY im A. MICKIEWICZA. — „WSZECHŚWIAT A CZŁOWIEK“.

Piątek, 20. marca. Dr. Antoni, Juljan Bandt: „Człowiek jako świadectwo dziejów“ — Część II.

Sala Muzeum Przemysłowego, ul. Hetmańska — Początek o godz. 7-mej wieczór.

UBEZPIECZENI W ZAKŁ. PENS. członkowie, oraz emeryci pragnący korzystać dla siebie, względnie swoich rodzin z miejsc ulgowych w domach własnych Zakładu w Zakopanem (Warszawianka, Konstantynówka i Mazowsze) i w Truskawcu (Grażyna) — oraz z uzyskanych przez Zakład w b. r. zniżek dla swoich członków w Zakładzie zdrojowym Żegiestów, otrzymać mogą szczegółowe warunki za pisemnem zgłoszeniem się w biurze Zakładu we Lwowie (Piekarska l. 1 A), Krakowie (Gertrudy 2) i Bielsku (Zielona 2).

PISZĄ NAM Z BITKOWA. Zapowiedziany wykład inż. Libańskiego „O maszynowym człowieku“ zgromadził wyłącznie robotników z organizacji.

Opisując ciekawe automaty z czasów dawnych przeszedł prelegent do obecnych czasów, mechanizmów śmiercionośnych aeroplanów bez pilota, statków, radio mechanizmów i przedstawił grozy broni chemicznej, gazów zabójczych. Wojna — mówił prelegent — jest interesem znikającej mniejszości w narodach Europy, olbrzymia większość ludów pragnie zgody i pokoju i ich głos musi zwyciężyć, w przeciwnym razie „straszliwa technika gazowa“ — dokona zagłady kultury Europy.

Prelekcję urządził oddział Tow. tatrzańskiego w Stanisławowie.

Z KRONIKI NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW. Jan Brokseniuk, robotnik w lwowskim browarze, doznał przy pracy zmiażdżenia palca u ręki.

Stanisław Iwanicki, stolarz, doznał złamania 3 palców u ręki, pracując przy maszynie.

Niejaka N. Bankowa upadłszy w ul. Tarnowskiego złamała nogę. — Eugenjusz Neciów i Cyla Fuchs zgłosili się Pogotowiu rat. ze złamanemi rękami.

Antoniego Lisowskiego pokąsał dotkliwie pies, puszczony samopas. Udzielono im pomocy w Pogotowiu ratunkowem.

SAMOCHÓD POGOTOWIA RAT. NA SKŁADZIE. Od dwóch tygodni stoi bezczynnie karetka samochodowa Pogotowia rat. w garażu reprezentacji firmy, która go wykonała. Zarząd Pogotowia rat. nie może jednak korzystać z niej, gdyż nie posiada odpowiedniego garażu na przechowywanie kosztownej tej maszyny. Reprezentacja miasta przyrzekła wprawdzie pobudować potrzebne locum, lecz nic dotychczas nie zapowiada rozpoczęcia budowy tego garażu.

Wczoraj samochód ten sprowadzono na podwórze ratusza, gdzie go oglądali włodarze lwiego grodu, wraz z inż. Wernickim. Może to przyspieszy chwilę oddania tej karetki dla użytku chorych i ofiar wypadków.

NAPADY I PORANIENIA. Przedostatniej nocy zgłosił się w Pogotowiu rat. 43-letni Stanisław Krzyżanowski, zam. przy ul. Źródlanej l. 6, wraz ze swą żoną Ludwiką. Oboje byli poranieni na głowie, twarzy i rękach. Po zaopatrzeniu K. zeznał, iż nieznani napastnicy napadli go, idącego wraz z żoną w ul. Źródlanej i usiłowali dopuścić się na nich rabunku. Gdy napadnięci stawili opór opryszki pobili i poranili ich poczem zbiegli.

Stanisław Brzyrzycki zjawił się w celu zaopatrzenia z dwoma głębokiemi ranami na piersiach. Zeznał on, że nieznani sprawcy dokonali napadu na niego w ul. Grodeckiej, poranili go nożem z nieznanego powodu, poczem zbiegli.

Po udzieleniu pomocy zranionemu odesłano go do szpitala na dalszą kurację.

Policja w sprawie tego napadu chciała przesłuchać Brzyrzyckiego. Nie odszukano go jednak w szpitalu.

KRADZIEŻ KIESZONKOWA W TRAMWAJU. Podpułk. W. P. Narcyz Sobel, stacjonowany w Bakończycach pod Przemyślem, doniósł policji, że w wozie tramwajowym K.-D. skradziono mu z kieszeni palta portfel, zawierający 2.900 zł., legitymację i zapiski. Poszkodowany spostrzegł kradzież dopiero na dworcu kolejowym gdy chciał kupić bilet jazdy do Przemyśla.

ARESZTOWANIE WIEJSKICH RABUSIÓW. Z końcem lutego b. r. 3 opryszków napadło na Marcina Kądziołkę, zam. w Batiatyczach, idącego gościńcem pomiędzy Grabinkami a Wolą Dobrostańską. Bandyci grożąc napadniętemu śmiercią zrabowali mu 5 zł. i książeczkę wojskową.

Policja ustaliła, że sprawcami rabunku byli Paweł Wojciechowski i bracia Iwan i Wasyl Wizdrykowie. Wszystkich trzech aresztowano w tych dniach i odstawiono do więzienia we Lwowie.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE. Emanuel Gross, ekspedytor firmy Leinkaufa, doniósł policji, że w czasie gdy rozwoził towary po sklepach ktoś skradł z wozu pakunek towarów tekstylnych, wartości 170 dol. na szkodę tej firmy przewozowej.

Nieznany sprawca otworzył wytrychem w porze wieczornej wystawę sklepu Alberta Agida przy ul. Zygmuntowskiej i skradł żelazko elektryczne do prasowania, latarkę elektryczną i pewną ilość zapalniczek, wartości 28 zł.

Marja Pszonka, zam. przy ul. Grodeckiej l. 127, doniosła policji, że skradziono jej z mieszkania złoty łańcuszek z medaljonikiem, wartości 40 zł.

Szymonowi Grosskopfowi, zam. przy ul. Zielonej l. 37 skradziono z szafy 100 dolarów.

—:::—

Tajemnicze zniknięcie narzeczonego.

W komisarjacie P. P. V-tej dzielnicy zjawił się wczoraj Eljasz Tymków, robotnik gazowni miejskiej, zam. przy ul. Sykstuskiej l. 13, wraz z Teofilą K., boną, zam. przy ul. Łyczakowskiej.

Tymków zgłosił dyżurnemu funkcjonarjuszowi policji zaginięcie swego 23-letniego syna, Jana, zam. przy nim.

Teofila K. zeznała równocześnie, że zaginiony był jej narzeczonym. Dnia 15. bm. był on z nią w kinie „Apollo“, poczem wieczorem odprowadził ją do domu i pożegnał słowami: „Dziękuję ci za dzisiejszą niedzielę“.

Poprzednio zarzucał jej jednak, że ktoś ją „kokietował“ i że ona nie jest o niego zazdrosną. Od tego wieczora słuch o nim zaginął.

Informatorka wyraziła również przypuszczenie, że zaginiony aby wzbudzić w niej zazdrość mógł wyjechać do brata swego Wasyla, zamieszkałego w Jakimowie, pow. kamioneckiego. Mógł jednak, zdaniem K., popełnić również samobójstwo, gdyż wspominał pewnego razu o tym zamiarze.

Niepokój, jaki przeżywa obecnie czułe serce narzeczonej zaginionego, udzielił się i funkcjonarjuszom policji. Zarządzili oni bowiem poszukiwania za zaginionym.

Polowanie na ludzi bez końca.

LWÓW, 18. marca.

W ostatnim czasie kilka osób zostało postrzelonych strzałami oddanymi z flobertów. Wczoraj zdarzył się znów podobny wypadek w ul. Niemcewicza.

Wieczorem wracała z rekolekcji do domu wraz z bratem 15-letnia córka kolejarza Józefa Drohobyczka, zam. przy rodzicach przy ul. Rycerskiej.

W ulicy Niemcewicza niespodzianie ugodziła ją w twarz

KULA ODDANA Z FLOBERTU.

Przerażona dziewczyna na pół żywa przyszła do domu. Rodzice postrzelonej nie mogli zatamować upływu krwi z rany, przeto zawezwali Pogotowie rat.

Przybyły lekarz po prowizorycznem zaopatrzeniu odesłał zranioną do szpitala, gdzie dokonany będzie zabieg wyjęcia kuli, tkwiącej głęboko w ciele.

Mnożące się postrzelenia przechodniów po ulicach i placach miasta budzą poważny niepokój u ogółu mieszkańców miasta.

Policja nie zdołała jednak dotychczas stwierdzić kto urządza sobie polowania na ludzi.

—:::—

Policja i jej przestępstwa.

Czwarta część policjantów była karana przez swe władze.

Ostatnio zostały ogłoszone wykazy statystyczne kar, wymierzonych funkcjonarjuszom policji w ciągu trzech miesięcy (od 1. 7. do 1. 10. 1924 r.).

Ogólna ilość kar, wymierzonych w tym okresie czasu na starszych posterunkowych i posterunkowych wynosi 9.262, czyli wykroczeń dopuściła się czwarta część ich liczby w państwie. Starsi przodownicy i przodownicy ulegli 1.142 karom, tedy na siedmiu jeden był karany.

Ciekawe są rodzaje tych przewinień. Najczęstsze — to niedbalstwo służbowe (2712 kar, wśród posterunkowych i 64 wśród przodowników).

Ogólna ilość kar za pobicie: w r. 1923 — 555, w ciągu trzech miesięcy roku ubiegłego 184. — A więc ilość kar wzrosła.

Stan taki, w którym z liczby tych, co mają strzec ładu i bezpieczeństwa co czwarty jest karany, jest godny najwyższego pożałowania.

Tydzień uroczystości na cześć Piłsudskiego.

Z Warszawy donoszą: Onegdaj nastąpiła inauguracja tygodnia, w którym Warszawa obchodzić będzie ze szczególną uroczystością tegoroczne imieniny marszałka Józefa Piłsudskiego. W sali kinoteatru „Splendid“, w Galerji Luksenburga odbyła się akademja, którą zagaił były premier Artur Śliwiński. Następnie przemawiali senator Limanowski, poseł Barlicki i p. Budzyńska-Chylicka. W przerwie p. Balcerkiewiczówna wygłosiła dwa wiersze o komendancie, przyjęte entuzjastycznie, a kilka partyj solowych odśpiewał p. Freszel. Przemawiali następnie posłowie Anusz i Rudziński, którzy podali do wiadomości uchwałę kongresu Wyzwolenia, odbywającego się równocześnie w sali Towarzystwa hygienicznego, która to uchwała domaga się natychmiastowego powrotu marszałka Piłsudskiego do armji.

Po tych przemówieniach przewodniczący odczytał rezulucję, przyjętą przez akademję, która również uważa powrót marszałka do armji za niezbędny. Odśpiewaniem hymnu Pierwszej Brygady zakończono akademję.

Równocześnie odbywały się analogiczne zebrania w teatrze na Woli i Związku strzeleckim na Pradze. W teatrze Polskim urządzono specjalne przedstawienie dla dzieci, na które przybył marszałek Piłsudski z dwiema swojemi córeczkami. Przyjęcie, jakie dzi'awa zgotowała marszałkowi było nadzwyczaj gorące i świadczyło o wielkiem umiłowaniu, jakie młode pokolenie żywi dla twórcy armji polskiej.

Wesoły kącik.

PODOBIEŃSTWO.

Lichwiarz z oprawcą jednej jest natury.
Ten psy, — ów ludzi odziera ze skóry.
Lecz chociaż lichwiarz tyle złego stwarza,
Gardzim oprawcą, — całujem lichwiarza.

Blaga rozbrojeniowa a wojna przyszłości.

Dziesięć bomb gazowych może zamienić w cmentarz miljonowe miasto.

W dawnych czasach wojny nie były prowadzone w sposób tak podstępny i nikczemny, jak w ostatniej wojnie, w wieku kultury. W dawnych wiekach rycerze stawali naprzeciw siebie oko w oko. Potem zaczęło się strzelanie z za płota, czyli mówiąc poważniej, z za murów ochronnych, z twierdz, które trzeba było zdobywać. Wojny okopowe można było uważać do pewnego stopnia za humanitarne, w każdym razie mniej one przedstawiały niebezpieczeństwa niż bitwy na otwartem polu. Ale akcesorja jakie towarzyszyły ostatniej wojnie, były już z gatunku najbardziej wyrafinowanego barbarzyństwa. Bomby rzucane z aeroplanów na niewinne miasta, ataki gazowe, które pokotem kładły żołnierzy w walce nierównej były w samem swe założeniu tak zbrodnicze, że środki, stosowane dotychczas na polach bitew urastały do poziomu szlachetnych. Celowały w tych podstępnych sposobach przedewszystkiem Niemcy, a cały świat miał prawo żądać, aby potężne ciała, jak Rada najwyższa, Rada ambasadorów, później Liga narodów uzbroiły się w mandaty, umożliwiające im kontrolę zbrojeń w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Dla nikogo jednak nie jest tajemnicą, że fabryki chemiczne w Niemczech doprowadzają do precyzyjności przemysł zabójczych gazów trujących. W ślad za niemi idą inne państwa, aby nie być „nieprzygotowanemi".

W świat idą frazesy o rozbrojeniu, w rzeczywistości nikt się nie rozbraja. Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge godzi się na konferencję rozbrojeniową, ale chce mówić tylko o rozbrojeniu na morzu, wykluczając dyskusję na temat rozbrojenia na lądzie. A czyż ta Ameryka która nie chce mówić o rozbrojeniu na lądzie, uważając tę kwestję za ściśle europejską, świecić może tej Europie przykładem? Posłuchajmy co Ameryka zrobiła dotychczas na polu przemysłu gazów trujących, o czem opowiada w „Illustraded London News" dr. Gertruda Woker, docentka i kierowniczka laboratorjum dla chemji biologicznej przy uniwersytecie w Bernie Szwajcarskiem.

Arsenał Edgewood był w r. 1918 stosunkowo skromnym jeszcze zakładem. Dopiero po zakończeniu wielkiej wojny rozwinął się w olbrzymią fabrykę, rozłożoną na przestrzeni około 1000 morgów. Pani Woker zwiedzała ten arsenał, bawiąc w Ameryce podczas zjazdu „stowarzyszeń chemicznych" i była świadkiem straszliwych działań gazów trujących, przeznaczonych jako środek najbardziej skuteczny na wypadek przyszłej wojny. Dwa aparaty lotnicze wysoko szybowały ponad ziemią, a w momencie, gdy miały zniżyć lot, aby zrzucić ładunek z bombami gazowemi przysłoniły się ciemno-szaremi chmurami, tak, że dla oka ludzkiego stały się całkowicie niewidzialne. Inne aparaty lotnicze urządzały manewry przy pomocy granatów gazowych i szrapneli, które eksplodowały w deszcze ognia, chmur i białawego dymu. Następnie demonstrowano walkę okopową, w czasie której posługiwao się karabinami o ładunkach gazowych i bombami fosforowemi. Nakoniec zademonstrowany został wypad przy pomocy jedynej broni, tj. granatów ręcznych, zapełnionych gazami trującemi. Z żołnierzy, którzy brali udział w tych manewrach, ucierpiał niejeden, mimo najdalej idących środków ochronnych.

Straszliwą skuteczność mają gazy amerykańskie do zawdzięczenia nietylko swym właściwościom chemicznym, ale i fizykalnym. Można te gazy pod wpływem ciśnienia i wpływów temperatury zamienić na płynne, można je też przenosić w stanie silnie skondensowanym. W taki sposób można rozporządzać olbrzymiemi ilościami materjałów trujących, pod względem objętości jednak nad wyraz skromnemi. Nawet najsłabsze kalibry broni nabite tym materjałem, mogą spełniać niezawodnie swe okrutne zadanie. Eksplozja naboju otwiera drogę zawartej w nim truciźnie, która powraca ze stanu stałego lub płynnego do stanu pierwotnego, to jest zamienia się w gaz.

Jak straszne spustoszenia mogą sprowadzać bomby, wynalazku Lewisita, wystarczy przytoczyć, że dwanaście wielkich bomb Lewisita, zrzuconych z jednego aeroplanu może dosłownie zniszczyć życie miljonowego miasta, przyczem nawet najgłębsze piwnice nie mogłyby dać ludziom bezpiecznego schronienia. Bo gazy Lewisita są ciężkie, opadają na ziemię niezawodnie i szybko, wciskają się we wszystkie szczeliny i bez najmniejszej wątpliwości docierają do wszystkich podziemnych rur i kanałów.

Ameryka posiada jednak nietylko Lewisity, ale ma też metody stosowania tych gazów bez udziału swoich żołnierzy. W biurze patentowem w Waszyngtonie znajduje się mały instrument, który jest zapewne tryumfem techniki nowoczesnej, niemniej jest wynalazkiem idącym w pomoc barbarzyństwu. Przy pomocy tego instrumentu aparat lotniczy puszczony w pewnym upatrzonym kierunku, wyrzuca bomby gazowe z absolutną dokładnością i punktualnością. Dokonane próby dały wyniki doskonałe.

Wojna przyszłości, o ile jej wola ludów nie zdoła przeszkodzić, będzie się odbywała już niewątpliwie pod znakiem tych niesamowitych śmiercionośnych bomb gazowych, które będą mogły bez pomocy żołnierzy zamieniać w groby miljonowe miasta, zamieniać je w całkowite pustynie.

—:::—

Wspólne tendencje endecko-komunistyczne.

WARSZAWA, 18. marca. (Pat). Sejmowa komisja regulaminowa i nietykalności poselskiej zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu szeregiem wniosków prokuratorskich, żądających wydania posłów.

Większością głosów wydano posła Łańcuckiego za przemówienia wygłoszone w Warszawie i Pabianicach oraz za list otwarty, wystosowany w okresie wyborów do obecnego Sejmu, do ówczesnego premiera Nowaka, w którym poseł Łańcucki dopuścił się przestępstwa nieposzanowania władzy i nawoływał do rozruchów.

Następnie komisja odmówiła wydania pos. Hanki a uchwaliła wydać pos. Sawickiego (Z. L. N.). — Poseł ten w maju r. ub. w szeregu wystąpień w powiecie płońskim dopuścił się nieposzanowania władzy publicznie, odzywając się obelżywie o urzędnikach państwowych o rządzie i o jego rozporządzeniach, wreszcie nawoływał ludność do niepłacenia podatków i nieposłuszeństwa władzom.

Krwawa dyktatura Primo de Rivery.

Masakra robotników w Madrycie.

MADRYT, 17. 3 Dzisiaj był Madryt widownią burzliwych zajść ulicznych. Powodem tego był pogrzeb ośmiu robotników, którzy ponieśli śmierć przy runięciu rusztowania. Robotnicy użyli tego pogrzebu do demonstracji politycznych. Za pogrzebem postępowały tysiące robotników, którzy na dłuższy czas zatamowali wszelki ruch na głównych ulicach. W chwili, kiedy pochód usiłował dostać się pod dom związków zawodowych, policja zamknęła wszystkie ulice i usiłowała tłum rozpędzić. Kiedy tłum mimo to próbował dotrzeć do celu, policja wdarła się w środek pogrzebu.

Ponieważ z powodu cenzury pisma hiszpańskie nie zamieściły żadnej wiadomości o zajściach, przeto liczba zabitych i rannych nie jest znana. Od czasu objęcia dyktatury przez gen. Primo de Rivery, jest to pierwsza tego rodzaju demonstracja w Hiszpanji.

—:::—

Zatarg z Litwinami o lasek pogran.

WILNO, 18. 3. Na odcinku czwartej kompanji policji straży granicznej w powiecie wileńsko-trockim doszło do zatargu z Litwinami o linję demarkacyjną.

Mianowicie Litwini przystąpili do wycinania lasku, który już raz był kwestjonowany i uznany został za polski.

Tymczasem Litwini wykorzystując błotne terytorjum i to, że patrolowanie odbywało się po stronie polskiej, zaanektowali wspomniany odcinek, poczem ściągnęli większe siły wojskowe, a nawet karabiny maszynowe.

Wobec tego władze polskie wydały odpowiednie kontr-zarządzenia.

Sowiety w obronie Łańcuckiego.

MIŃSK, 18. marca. (Pat). W związku z procesem Łańcuckiego urządzono tutaj 16. b. m. wielką antypolską demonstrację. W pochodzie wzięli udział robotnicy, krasnoarmiejcy i młodzież z orkiestrami, transparentami, sztandarami i antypolskimi napisami. Demonstrowano przed gmachem konsulatu polskiego. Przyjęto rezolucję domagającą się uwolnienia Łańcuckiego.

MOSKWA, 18. marca. (Pat). Rosta donosi, że prezydjum moskiewskiej adwokatury otrzymało dziś od prezesa sądu okręgowego w Przemyślu odpowiedź na prośbę adwokatów Czlenowa, Rubinsteina, Vaillanta Couturier i in. o dopuszczenie ich do obrony Łańcuckiego. Odpowiedź brzmi: Prośby nie przyjmuje się, gdyż zgodnie z obowiązującymi ustawami dopuszczeni być mogą do obrony wyłącznie obrońcy zarejestrowani w Polsce.

Wzmożony ruch budowlany — w Anglji

LONDYN, 18. 3. W ostatnim roku wybudowano 110.000 domów robotniczych, to jest o 75 procent więcej, niż przeciętnie budowano corocznie w latach przedwojennych.

Pożar Tokio.

TOKIO, 18. 3. (Pat.). Stolica Japonji stoi w płomieniach. Pożar, który wybuchł wczoraj popołudniu w północnej części miasta, w krótkim czasie pochłonął tysiące domów. Celem stłumienia pożaru, który rozszerzył się z błyskawiczną szybkością zawezwano wojsko. Ludność w popłochu opuszcza miasto. Przeszło 20.000 osób błąka się bez dachu nad głową, straciwszy całe mienie. Wysokość szkód wyrządzonych przez pożar nie da się obliczyć.

Komunistyczny morderca.

MOSKWA, 17 marca. (Pat). Wielką senzację wywoiało tu zabójstwo, dokonane w Tyflisie na sesji Wcika na bezpartyjnym fachowcu finansowym, urzędniku komisarjatu skarbu republiki zakaukaskiej Sołowijczuku, zastrzelonym przez sekretarza kominczejki. Motywa morderstwa nieznane. Sprawa nabiera charakteru politycznego.

—:::—

Znów zamach w Bułgarji.

SOFJA, 18. marca. (Pat). W ludnej dzielnicy Filipopola został wczoraj dokonany zamach rewolwerowy na przewódcę federalistów macedońskich Aleksandra Atanasofa. Zamach nie udał się. Oddane strzały przeszyły jedynie kapelusz Atanasofa.

Choroba Mussolinigo.

WIEDEN, 18. 3. (Pat.). O chorobie Mussolini'ego donosi „N. Wiener Tageblatt z Rzymu, że Mussolini cierpiał na wrzód we wnętrznościach i musiał się poddać operacji, której dokonał przed kilku dniami słynny chirurg włoski Bastianelli. Obecnie Mussolini jako rekonwalescent udaje się na Sycylję. W zastępstwie jego będzie kierować sprawami państwa minister spraw wewnętrznych Federzoni

Piłsudski wśród dzieci.

WARSZAWA, 16. marca.

Ogromna sala teatru Polskiego wypełniona po brzegi dziećmi. Morzem ciemnych, lub jasnych główek dziecinnych, roześmianych buziaków, oczu wpatrzonych z zachwytem w zasłonę, która się wnet podniesie, pozwalając zajrzeć w świat cudów.

W czwartej od sceny loży po prawę ręce ukazuje się Marszałek Piłsudski wraz z małżonką i córeczkami Wandeczką i Jagódką. W głębi stają dwaj adjutanci. Teatr cały wita Komendanta, przeciągłą burzą oklasków.

W tejże chwili pojawia się przed zapuszczoną zasłoną jeden z najznakomitszych artystów teatru Polskiego p. Aleksander Zelwerowicz, zapowiadając widowisko. Świetny artysta ma widocznie wybitne zdolności pedagogiczne. Umie przemawiać do dzieci. Robi też to świetnie.

Przedewszystkiem wyjaśnia dzieciom, dlaczego się tu znalazły. „Gdy zapytano Marszałka, coby mu sprawiło największą przyjemność odpowiedział, że chciałby znaleźć się przez chwilę wśród grona roześmianych, rozbawionych serdecznie dzieci". W tym celu więc — — ciągnie p. Zelwerowicz — dzieci tu przybyły, a artyści zrobią wszystko, by dzieci bawiły się z całej duszy.

Zebranych wita potem dyrektor Zelwerowicz, a najserdeczniej z pośród nich wszystkich Józiów i wszystkie Józie. Prosi, by wszyscy, którzy to imię noszą, podnieśli prawe rączki do góry. Tym chciałby złożyć najserdeczniejsze życzenia.

I w czwartej od sceny loży po prawej stronie podnosi się ziekka ręka w siwym rękawie.

I znowu burza oklasków...

Widowisko rozpoczyna śpiew chóralny dziewczynek, które pod batutą swej nauczycielki odśpiewały trzy pieśni: „Rzekę" „Wesele" i „Poloneza". Następnie dzieci również odegrały „Dziada i babę" Kraszewskiego, w inscenizacji po szekspirowsku pomyślanej, a pełnej wdzięku i dobrego smaku. Po dwóch polkach, odtańczonych prześlicznie przez zespoły dziecięce nastąpiła bajka „o kotku, co był chory i leżał w łóżeczku", zadeklamowana przez art. dram. p. Modzelewską; znów taniec „dwóch pastuszek i dwóch stadek gęsi" w wykonaniu dziecięcych zespołów; dalej prześlicznie inscenizowana bajka o krasnoludkach p. t. „Mistrz Sarabanda" w interpretacji dzieci, przebranych za krasnoludki, żabki, kwiaty i t. d., a wreszcie bajka o „Stefku Burczymusze", wypowiedziana z humorem przez art. dram. p. Henryka Małkowskiego.

Drugą część programu rozpoczyna art. dram. Teatru Polskiego, p. Balcerkiewiczówna piękną inwokacją do „Wandzi i Jagódki z Sulejówka", a potem opowiada wszystkim dzieciom bajkę o chłopczyku- murzynku Bimbo, którego przezwano Elemel, co po murzyńsku znaczy, że się zawsze zadługo namyślał.

Na zakończenie tych wszystkich cudów, dzieci ujrzały żywego Charlie Chaplin'a, którego p. Zelwerowicz wziął za kołnierz i rzucił na płótno, a potem tegoż samego Charlie Chaplina na ekranie. Kinematograf najgłośniejsze bodaj wywoływał burze oklasków.

Wszystko się kończy. Więc i owe cuda w Teatrze Polskim zakończyły się też życzeniami: jakie ze sceny wygłosił dyr. Zelwerowicz, na cześć pierwszego marszałka Polski, a które wszyscy zebrani przyjęli głośnym oklaskiem.

Po przedstawieniu zostanie miła pamiątka w postaci fotografji zbiorowej, dokonanej przy wyjściu z teatru.

Obecni wychodzili pod wrażeniem, iż widowiska podobne odbywać się powinny co roku, aż do końca świata.

Oskarżeni profesorowie

WARSZAWA, 18. marca. (AW). Wczoraj przed sądem okręgowym stanęło 10 osób z grona profesorskiego wyższych uczelni. Oskarżeni zostali o nielegalne utworzenie zakładu naukowego w którym wydawali fałszywe zaświadczenia z odbytych studjów. Zeznawali wicemin. Łopuszański i prof. Petrażycki. Trzech oskarżonych skazano na 200 zł. grzywny, zaś 7 na 100 zł. grzywny.

—:::—

Z Teatru Wielkiego.

„LISETTA, CÓRKA ŹLE STRZEŻONA" balet w 4 aktach układu St. Faliszewskiego, muzyka O. Hertla.

Lisetta, córka bogatej wieśniaczki, ma wrodzony wstręt do pracy, a natomiast zdradza wielkie zamiłowanie do psot i próżniactwa, czasami zaś do... miłości. Kocha ona dorodnego parobczaka, ale matka zmusza ją do zaręczenia się z bogatym idjotą. Że jednak losy człowieka zawisły w znacznej mierze od przypadków, więc i tutaj przypadek zadecydował o małżeństwie Lisetty. Robotnicy, chcąc sprawić niespodziankę młodej psotnicy, ukryli kochanka jej w tradycyjnym snopie zboża i przynieśli go do mieszkania. W odpowiednim momencie wyłazi kochanek z ukrycia, ale wobec nagłego powrotu matki do izby — Lisetta zamyka go w komorze. Matka zaś, chcąc ukarać córkę za nieporządek panujący w mieszkaniu, zamyka ją w tejże samej komorze. Nadchodzi konkurent Lisetty z świadkami i z notarjuszem, ażeby spisać kontrakt ślubny. Po otwarciu komory ujrzano Lisettę w objęciach kochanka, co wywołało ogólne zgorszenie. Jedynem wyjściem z sytuacji było oddanie Lisetty za żonę temu, kto był przyczyną jej kompromitacji.

Na tem zabawnem tle odbywają się produkcje choreograficzne, które w pomysłach i w wykonaniu okazały się b. udatnemi i zasłużyły na pełne uznanie. Wielkiem poczuciem rytmiki odznacza się p. Faliszewski i pod tym względem zajmuje on pierwsze miejsce w zespole. P. Cesarski bryluje lekkością ruchów, p. Burkacka tańczy znakomicie, pan Morawski jest doskonałą siłą artystyczną, zaś prawdziwym talentem odznacza się p. Biczówna. Pan Chrzanowski jako Holenderka był również b. dobry. Drobniejsze role mieli pp. Posiadłowski, Zieliński, Patkowski.

Efektowne tańce zespołowe jak n. p. żniwa, taniec marynarzy z p. Morawskim na czele, były naprawdę ładne i interesujące. Bywały też sceny komiczne i wesołe jak np. bnrza i deszcz na scenie i t. p. Słabszą stroną była mimika, która nigdy nie wygląda dobrze na scenie, oraz muzyka Hertla, będąca kompilacją najrozmaitszych autorów.

Oceniając ogólnie, musimy stwierdzić, że sztuka ta, — jeśliby szło o rozrywkę — spełnia swoje zadanie wyśmienicie, gdyż jest pogodną i wesołą i nie posiada owych dramatycznych nastrojów i atmosfery rozmaitych nieszczęść, któremi człowiek musiałby się martwić po wyjściu z teatru.

WŁADYSŁAW GOŁĘBIOWSKI.

HISTORJA POCAŁUNKU.

W Rzymie na początku roku zeszłego, zakazano publicznego całowania się, ze względu na wywoływanie w ten sposób rzekomo publicznego zgorszenia. Względy hygieniczne skłoniły już cezara Tyberjusza przed 19 wiekami do wydania zarządzeń przeciw pocałunkom. Obecnie Rosja sowiecka poczuła nagle strach przed pocałunkami i wydała odpowiedni zakaz.

A zatem minęły już te piękne dni, kiedy Erazm z Rotterdamu, który żył w latach 1466 do 1536, pisał do swego przyjaciela: „W Anglji istnieje zwyczaj, którego nie można dość dość gorąco zalecać. Odziekolwiek się zjawisz przez wszystkich jesteś przyjmowany pocałunkiem! Jeżeli udajesz się w podróż, to żegnają cię pocałunkiem; wracasz z podróży do domu, wymieniasz pocałunki. Zaiste, dokąd się tylko zwrócisz — wszędzie istnieją tylko pocałunki."

Był także zwyczaj, że w okresie czasu między Bożem Narodzeniem a Nowym rokiem, można było całować każdą kobietę i każdą napotkaną pannę. Dopiero Cromwell i surowi purytanie położyli kres temu zwyczajowi i nałożyli na wszystkie pocałunki tak wysokie kary, iż nawet zakochana para rzadko odważyła się na wymianę całusów, skoro tylko ktoś trzeci mógłby być ich świadkiem.

Nawet zastępca tronu angielskiego przekonał się w sposób dla siebie przykry, że nie zawsze pocałunek wychodzi na dobre. Tym następcą tronu był późniejszy król Wilhelm IV, który w czasie swej podróży po Kanadzie, ukradł całusa żonie golibrody, który go golił.

— Opowiedz swoim siostrom — rzekł wówczas następca tronu do owej niewiasty — że syn króla Anglji dał żonie amerykańskiego golibrody królewskiego całusa.

Zaledwie zdołał te słowa wypowiedzieć, jak oto wściekły golibroda, który był dobrym sportowcem dał swemu wysokiemu gościowi tak potężny cios nogą poniżej pleców, że przyszły król angielski znalazł się nagle na ulicy, słysząc jednocześnie słowa amerykańskiego golibrody:

— Opowiedz swoim ziomkom, że golibroda amerykański dał synowi króla angielskiego królewskiego kopniaka!

Kroniki opowiadają o salomonowym wyroku pewnego rosyjskiego rabina. Do rabina tego zgłosił się młody człowiek i skarżył się, że został pocałowany wbrew swojej woli przez młodą pokojówkę.

Pomiędzy rabinem a nim wywiązał się następujący djalog:

— Dała ci tylko jednego całusa? — zagadnął go rabin.

— Oczywiście tylko jednego, gdyż zaraz zacząłem się bronić, wobec czego musiała zrezygnować z dalszych całusów.

— Czy pokojówka ta była piękna? — badał dalej rabin.

— Właśnie dlatego, że była piękna proszę o karę — mówił skruszony młodzieniec. — Była tak piękna, że już byłem bliski chęci zrezygnowania z obrony.

— A zatem dobrze — rzekł rabin — zjedz za karę dwie wiązki siana.

Podczas gdy "grzesznik" spoglądał na rabina zdumiony, do rabina zbliżyła się jego żona i rzekła:

— W takim razie powinieneś ukarać także pokojówkę.

— To zbyteczne — odrzekł mądry rabin. — Ona jest już dość ukarana za to, iż pocałowała osła.

Za całusy nieraz płacono wysokie ceny, a rekordową cenę zdobyła w ten sposób przed około dziesięciu laty jedna z najpiękniejszych aktorek paryskich. Brała ona udział w licytacji urządzonej na cele dobroczynne i oddała na licytację — ulegając ogólnemu żądaniu — swego całusa. Zbiegli się dokoła niej eleganccy panowie i wkrótce całus jej osiągnął cenę 20 tysięcy franków. Nikt nie chciał dać więcej. Aktorka zbliżyła się do pewnego staruszka, który zdobył w licytacji jej całusa. Ten jednak odstąpił swego całusa swemu wnukowi, podziękowawszy aktorce za uprzejmość. Wnuczek jego miał lat dziewięć. Aktorka wypaliła na jego policzku gorącego całusa, wśród oklasków zgromadzonej publiczności.

Podobna historja z całusem rozegrała się w 1917 roku, to jest w czasie wojny światowej w londyńskiej Albert Hall, a bohaterką jej była piękna aktorka Maud Love.

Do najdroższych jednak całusów należą niewątpliwie całusy polityczne, gdy o takich wspomina historja. Takiego historycznego całusa, dała królowa angielska Elżbieta, 22. listopada 1518 roku księciu Alencon, jednemu z konkurentów o jej rękę. W obecności lords Welsinghama i Leicestera, królowa pochyliła się ku niemu, ucałowała go w usta, i włożyła na jego palec swój pierścionek, przedstawiając go zarazem dworzanom, jako swego męża.

W innych okolicznościach dawała całusy księżna Devonshire, agitując w wyborach za kandydaturą swego męża. Każdy, kto zobowiązał się dać swój głos jej mężowi — otrzymywał od niej całusa. Jeden z bogatych rzeźników który w jego okręgu wyborczym cieszył się wielkim wpływem, zaczął się targować i świadczył, że jeden całus zamało, i że za swój głos musi otrzymać pięć całusów. Gotowa do rozdzielania całusów księżna zgodziła się na tę propozycję. Być może, iż zastanowiłaby się trochę dłużej nad tym krokiem, gdyby była wiedziała, że rzeźnik ów wyzyska następnie otrzymane całusy dla reklamy swego rzeźniczego sklepu.

Obecnie przyszedł prąd niekorzystny dla całusów, nazwanych przez poetów miodem, nektarem, słodyczą itp.

Dlaczego zboże u nas podrożało?

Na giełdzie warszawskiej onegdaj pszenicę handlowano po 49 zł., żyto za 35 zł, za cetnar. Taksamo podrożały jęczmień na 33 i 34·25 zł. W ciągu jednego dnia ceny poszły w górę o 4—5 zł. w tym samym dniu, w którym przyszła wiadomość o znacznym spadku cen na giełdach amerykańskich. Wprawdzie Polska oddawna nie trzyma się już cen światowych, przekroczywszy je o gruby procent- ale jako odpowiedź na potanienie — podrożenie jest zbyt śmiałą sztuczką, którą władze powinnyby się zainteresować. Jeszcze przecież obowiązuje ustawa o walce z lichwą, chociaż zainteresowani w jej zniesieniu upominali się o to natarczywie w komisji sejmowej.

Obecnie jest w Warszawie okres konferencyj różnych przemysłowców z p. Grabskim. Raz rolnicy, drugi raz przemysłowcy budowlani, to znów fabrykanci obuwia i handlarze ubrań nagabują premjera o „ratunek“ przed gniotącą ich rzekomo biedą. A co mają robić konsumenci, których w różny sposób łupi się ze skóry? Przecież jest rzeczą nieuniknioną, że podrożenie zboża pociągnie za sobą podrożenie chleba, a ten znów popchnie w górę ceny wszystkich innych towarów. Nie bez powodu Lewiatan chce pozbyć się kontroli przedstawicieli konsumentów z komisji statystycznej dla ustalenia wzrostu drożyzny. Lewiatan chciałby, aby konsumenci nie orjentowali się, który ze szlachetnych członków Lewiatana trzyma prym w tym rabunku; woli, aby to zostało w „familji“. I bez tej ostateczności konsumenci dowiadują się, jak im się utrudnia życie, dowiadują się w sklepiku przy zakupnie potrzebnych do życia artykułów.

—:::—

UKRAIŃSKI NADDNIEPRZAŃSKI CHÓR D. KOTKA, sala Domu Narodnego, ul. Rutowskiego l. 22. Koncerty Piątek. 20. marca i sobota, 21. marca br. o godz. 8 mej wieczorem. Chór zwiększony! — Nowy program!

Bilety wcześniej do nabycia w Narodnej Torhowli we Lwowie, Rynek 36.

Zgromadzenie dozorców w „Pracy“.

W niedzielę dnia 15. marca o godzinie 3 popoł. w sali własnej, Rynek 8. odbyło się wielkie Zgromadzenie dozorców m. Lwowa.

Zgromadzenie zagaił tow. Markiewicz, powołując na przewodniczącego tow. Kurzyńskiego, na zast. tow. Bosego, na sekretarza tow. Folmesa.

Tow. Markiewicz przedstawił szczegółowo sprawę Komisji Rozjemczej, wskazując na przykładach, że Związek broni dozorców dom. w komisji, lecz nie może bronić dozorców niemoralnych. Następnie tw. Folmes odczytał listy od Związku dozorców warszawskich i Głównego Inspektoratu Pracy z Warszawy, co też przyjęto do wiadomości. Przemawiali tow. Łańcuta, Bosy, Sławiński, Kusznir i Dykij, następnie uchwalono następującą rezolucję:

1) Dozorcy m. Lwowa protestują energicznie przeciw wniesieniu ustawy o dozorcach domowych z jednomiesięcznem wypowiedzeniem przez klub Chadecki do Sejmu. Projekt ten przekreśla za jednym zamachem wszystkie ulgi i zdobycze dozor. dom. wywalczone z takim trudem w latach poprzedniej pracy. 2) Natomiast dozor. dom. oświadczają się gorąco za poparciem projektu ustawy wniesionego przez posłów P. P. S. z 6-cio miesięcznem wypowiedzeniem. 3) Dozorcy m. Lwowa nie ustaną w walce aż do zwycięstwa swoich postulatów.

Zgromadzenie było bardzo liczne i świadczyło, że szeregi „Pracy“ z każdym dniem wzrastają.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO WE LWOWIE:

Czwartek. o godz. 7.30 wiecz. „Twórca“.

Piątek. o godz. 7.30 wiecz. „Cyrulik sewilski“ (50 proc. zniżki).

Sobota. o godz. 3 popoł. „Jaś i Małgosia“ (przedstawienie dla młodzieży szkolnej).

Sobota. o godz. 7.30 wiecz. „Twórca“.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO. ul. Gródecka 2b:

Czwartek. o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

Piątek. o godz. 7. 30 wiecz. „Spadkobierca“.

Sobota. o godz. 7.30 wiecz. „Spadkobierca“.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI. ul. Słoneczna:

Czwartek. o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“ (50 proc. zniżki).

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Agri“.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Hrabina Marica“.

REPERTUAR BIURA KONCERT. M. TUERKA:

Piątek, 20. marca: „Neron“. Fragmenty z opery Arriga Boity.

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11

Od wtorku do czwartku teatr zamknięty.

Piątek, o godz. 7.30 wiecz. „Życie w Nowym Jorku“.

Sobota o godz. 3 pop. „Wielka chwila“.

—:::—

W TEATRZE NOWOŚCI odbywają się na zmianę przedstawienia dwu najbardziej ulubionych operetek t. j. „Agri“ i „Maricy“, które już niedługo będą na afiszu, gdyż reżyser Tatrzański przygotowuje nową, świetną operetkę p. t. „Clo-Clo“.

PRZEDSTAWIENIE DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ. W sobotę popołudniu Teatr Wielki daje raz jeszcze „Jasia i Małgosię“. Bilety wcześniej do nabycia w lokalu T. S. L. przy ul. Fredry l. 3.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, L. Sapiehy 77. — Tel. 496.

Podniosłem wreszcie głowę i trzymając się ciągle jedną ręką ławki, rozglądałem się wokoło. Kościół wydawał się pusty. Spojrzałem w ciemną głąb: przedemną wznosił się błyszczący ołtarz... wysoko w górze, przez malowane okno siały promienie słońca. Znacie postacie na malowanych oknach kościelnych: widujecie na nich męża w długiej szacie, w bieli, purpurze i złocie, z brunatną brodą, z łagodnym smutnym wyrazem twarzy, z głową w aureoli świętych. Dusząc się z wściekłości i bolu, patrzyłem bezmyślnie na tę postać i zaciskając pięści, postanawiałem opuścić kościół, pójść za temi bestjami, rozbić głowę wielkiemu drabowi. I teraz zaczyna się dziwny epizod mojej przygody i błyszcząca postać wyciągnęła nagle ku mnie ramiona, jakby mnie błagała, bym zaniechał tych mściwych zamysłów.

Naturalnie, uświadomiłem sobie natychmiast, co to oznacza: widziałem dopiero co sztukę, przedstawiającą deliryczne rojenia obłąkanego... potem bito mnie po głowie... i obecnie sam poszedłem w delirjum. Jestem z pewnością ciężko zraniony; kryjąc obolałą głowę w dłoniach, łkałem głośno jak dziecko. Zapomniałem jakoś wielkiego draba, zapomniałem jego wyglądu, odczuwałem wstyd, zamęt, znajdowałem się w dziwnym, histerycznym stanie, w którym przez mury przebijały się cudaczne myśli... Historja dr. Caligari... zakład obłąkanych... doznałem pewnie załamania czaszki i nigdy odtąd nie będę przy zupełnie zdrowym rozumie. Tak siedziałem skulony i drżący, gdy naraz uczułem na ramieniu czyjąś rękę i usłyszałem łagodny głos;

— Nie bój się. To ja jestem.

Nie będę tracił czasu na określenie, jak byłem zdumiony. Długo nie mogłem uwierzyć w to, co przeżywałem, byłem przekonany, żem popadł w obłęd. Podniosłem oczy i ujrzałem... w czcigodnem kościele św. Bartłomieja, postać z malowanego okna, stojącą przedemną z ręką, złożoną na mej głowie! Spojrzałem po raz drugi na nią a potem przeniosłem wzrok na okno. Tam gdzie poprzednio znajdowała się postać, był wielki otwór, przez który wpadało słońce.

V.

Znamy wszyscy moc suggestji, która wtedy najsilniej działa, gdy poruszone zostaną głębie podświadomości, gdzie śpią nasze

wspomnienia dzieciństwa. Pochodziłem z religijnej rodziny... i dlatego wydało mi się całkiem naturalne, że podczas kiedy jego ręka spoczywała na mojej głowie, ustało zupełnie gwałtowne bicie krwi w skroniach, znikł ból i lęk. Ogarnęło mnie ukojenie i radość, było mi tak dobrze pod łaskawym czarem.

— Dlaczego płaczesz? — zapytał głos.

Odrzekłem z wahaniem:

— Zdaje mi się, że ze wstydu.

— Czy uczyniłeś coś złego?

— Nie, to mnie wyrządzono złe.

Jak może człowiek wstydzić się za czyn drugiego?

Zrozumiałem, co myślał i przestałem się wstydzić.

Nieznajomy odezwał się znowu:

— Tłuszcza jest czemś ślepem, gorszem od szaleństwa...

Pomyślałem: Skąd może wiedzieć, co mnie spotkało? Potem jednak nasunęło mi się przypuszczenie, że widział, jak ścigano mnie aż do kościoła. I naraz zbudziło się we mnie szczególne pragnienie... usprawiedliwienia przed nim mych prześladowców.

— Przeżyliśmy bardzo ciężką walkę — odezwałem się — a pan wie, jak wojna działa... jak oddziaływa na ducha...

— Tak — odparł nieznajomy — wiem... wiem zanadto dobrze.

Chciałem mu wytłumaczyć uczucia tłumu, wyjaśnić całość ale zdałem sobie sprawę, że jest to niemożliwe. Jak wyjaśnię mu filmy, niemiecką konkurencję, sprawę byłych żołnierzy, obecnie bezrobotnych?

Po chwili zapytał:

— Czy możesz teraz wstać?

Spróbowałem i udało się. Czułem, że istnieje jakiś ból ale miałem wrażenie, że jest on gdzieś pozamną. Oczy nie patrzyły jasno i bystro... i tylko dwie kwestje były czemś niepewnem: nieznajomy, który stał koło mnie i otwór w oknie, gdzie go widziałem przez tyle poranków niedzielnych.

Zapytał mnie, czy chcę już iść, a widząc moje wahanie, dodał taktownie:

— Proszę pozwolić... pójdziemy razem.

Była to zaiste propozycja, która mogła zafrapować. Jego odzież

Bezpłatne ogłoszenia dla poszukujących pracy.

Bezrobotnym — nie mającym biur pośrednictwa pracy przy organizacjach — zamieszczamy jednorazowo bezpłatne ogłoszenie objętości do 10-ciu słów.

DŁUGOLETNIA korespondentka polsko niemiecka z rutyną w największych przedsiębiorstwach poszukuje posady Zgłoszenia do Administracji pod »Pierwszorzędna siła«.

OBEJMĘ posadę woźnego lub portjera. Zgłoszenia do Administracji pod »A. B.«

BUCHALTER bilansista bankowiec poszukuje posady buchaltera lub jakiego innego zajęcia. Zgł. Drobacha Szymon Lwów, Paulinów 2 a.

RUTYNOWANY buchalter-bilansista, korespondent polsko-niemiecki poszukuje posady, także na prowincji. Zgłoszenia do Administracji: »H. D«

KWALIFIKOWANY stolarz meblowo-budowlany przyjmie posadę we większym zakładzie stolarskim. Zgłoszenia Jan M. drak poczta Swirz pow. Przemyślany.

KASJERKA z długoletnią praktyką w większem handlu poszukuje posady. Zgłoszenia pod M. S. do Dz. Lud

długie włosy... i bardzo wiele innych właściwości nie nadawało się, wcale do ulicy Broadway o godzinie piątej po południu. Lecz cóż miałem odpowiedzieć? Byłoby niegrzecznie zwrócić mu na to uwagę. Zdołałem tylko wybąknąć:

— Zdaje mi się. że... pan należy do kościoła...

— Naprawdę? — odpowiedział jakby zmieszany. — Nie jestem tego pewny. Niejednokrotnie pytałem samego siebie: Czy rzeczywiście mnie tu potrzebują? Czy nie jestem o wiele potrzebniejszy tam... w świecie?

— Jedno jest pewne — zauważyłem — ten otwór — i wskazałem na okno — rzuca się w oczy.

— To prawda.

— I jeśli zacznie padać deszcz, cały ołtarz może uledz zniszczeniu, co bolałoby niezmiernie czcigodnego jegomościa Lettuce-Spray. Pani Elwina de Wiggs testamentem zapisała kościołowi kapę na ołtarz... Bóg jedynie wie, ile tysięcy dolarów ona kosztowała.

— Ma się rozumieć... to tak nie może zostać; zobaczymy, czy się mi nie da w jaki sposób załatać otworu — powiedział nieznajomy.

— Skierował się przez nawę kościelną do zakrystji. Tutaj wisiał na ścianie portret, przedstawiający w naturalnej wielkości starego Algernoon de Wiggs, prezydenta Izby handlowej Western City i dyrektora Banku narodowego.

— Spróbójmy, czy nie może zająć mego miejsca — odezwał się nieznajomy i wyszedłszy na stołek, zdjął ku memu zdziwieniu ciężki obraz ze ściany, poczem poniósł go bez wysiłku przez cały kościół.

Wyszedł na ołtarz i podniósł obraz aż do okna. Nie wiem jak się mu udało go tam umocować: byłem zanadto wytrącony z równowagi, by zwracać uwagę na szczegóły. W każdym razie obraz rozmiarami stosował się do okna — i wrażenie było niesłychane. Aby je w pełni odnieść, trzeba było znać starego Wiggsa: widzieć jego pucułowate, wzdęte policzki, podobne teraz w oświetleniu słonecznem dworu olbrzymim jabłkom. Nasz pierwszy bankier miał na sobie szanowne czarne ubranie, jakie zwykle nosił w niedzielę; w jednem jednak miejscu słońce przeświecało jego ciało, a mianowicie w jednej stronie piersi.

Nie było to tak łatwe, jak się zdawało. Przed wejściem stał wysoki, młody człowiek, który poprzednio przytrzymał mnie za ramię. Wskazał na mnie palcem:

— Zdrajca! Mówi, że był na froncie a teraz pomaga Hunom...

Próbowałem usunąć mu się zdrogi lecz uchwycił mnie za rękę, podczas gdy inni poczęli cisnąć się ku mnie, rycząc jak woły. Potrącano mnie, dzikie wrzaski rozlegały się wkoło:

— Rozbić mu łeb... przeklętemu Hunowi...,

A przecież byłem na froncie...

Nigdy dotąd nie usuwałem się od stawiania czoła niebezpieczeństwu ale teraz chciałem oddalić się jak najprędzej. Jednak młody ów człowiek, który mnie zaczepił, podstawił mi nogę. Upadłem do rynsztoku a nim zdołałem się podnieść, by mu odpowiedzieć ciosem, otrzymałem silne uderzenie w twarz. Nie wiem, czy to było uderzenie ręką czy jakąś bronią... zawróciło mi się w głowie... czułem tylko, że bito mnie i kopano.

Proszę mi wierzyć, że w Argonach nie uciekałem z pola bitwy. Spełniłem swój obowiązek, byłem ranny i otrzymałem „pochwalną zmiankę w rozkazie dziennym“. Tam jednak miałem jakieś szanse, tutaj nie było żadnych — byłem ogłuszony, całe moje reagowało wbrew mej woli — i począłem uciekać, w trakcie czego nie żałowano mi razów i kopnięć. Ujrzałem wreszcie jakieś szerokie schody kamienne; przyspieszyłem kroku, dotarłem do otwartej wielkiej bramy i wpadłem do wnętrza. Znalazłem się w w mrocznem, chłodnem miejscu. Zataczałem się na nogach jak pijany lecz już nie ścigano mnie i nie bito. Uczułem, że upadam, uchwyciłem się więc czegoś i zwaliłem się na drewnianą ławkę.

IV.

Schroniłem się do kościoła św. Bartłomieja. Gdy przyszedłem do siebie, uczułem się tak złamany, że muszę się przyznać — począłem płakać. Płakałem nie tyle z bolu od uderzeń w głowę i twarz, ile raczej ze wściekłości i wstydu, płakałem na wspomnienie, że ja, człowiek który pomógł był odnieść zwycięstwo, musiałem uciekać przed bandą tchórzliwych hultajów. Schylony nad ławką kościelną płakałem, jakby mi serce pęknąć miało.